

Polska podpisując się pod Traktatem reformującym wcale nie utraci swojej suwerenności. Transfer naszej suwerenności dokonał się 1 maja 2004 r. i w zakresie stanowienia prawa gospodarczego wyniósł aż 80 procent.

Małżeństwo w KPP, NRD i Stany Zjednoczone Europy – w deklaracjach

WALDEMAR GONTARSKI

TRAKTAT REFORMUJĄCY (Traktat zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską) legalizuje związki homoseksualne, a przynajmniej czyni w tym kierunku zasadniczy krok. W Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Konwencja), którą przyjmuje Traktat (prawa gwarantowane przez Konwencję stają się częścią unijnych zasada ogólnych prawa) małżeństwo jest traktowane jako związek kobiety i mężczyzny. Jak stanowi art. 12 Konwencji, mężczyźni i kobiety w wieku małżeńskim mają prawo do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tego prawa. Trybunał w Strasburgu w kilku orzeczeniach, począwszy od orzeczenia z 17 października 1986 r. w sprawie *Rees przeciwko Wielkiej Brytanii*, zauważał: „Prawo do małżeństwa odnosi się do tradycyjnego małżeństwa między osobami przeciwnej płci biologicznej. Wynika to również ze sformułowania zawartego w art. 12 Konwencji...”. Natomiast Karta praw podstawowych (KPP), która na podstawie Traktatu ma uzyskać rangę prawa pierwotnego Unii (dotychczas był to tylko niewiążący akt polityczny) zakłada, że małżeństwo nie musi być związkiem mężczyzny i kobiety. W myśl art. 9 KPP, prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny są gwarantowane zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tych praw.

W celu legalizacji tzw. związków partnerskich mogą być również wykorzystane zapisy o niedyskryminacji – art. 21 *in principio* KPP (Dyskryminacja jest zabroniona, w szczególności z powodu płci). Do tego dochodzi obowiązek gwarantowania praw zawartych w Karcie (art. 52 KPP), przy następującym założeniu: Karta może

zapewniać dalej idącą ochronę niż Konwencja (zd. drugie ust. 3 art. 52).

W ten sposób po raz pierwszy w historii Europy powstaje prawo europejskie, które będzie w opozycji do standardów naszej cywilizacji, w tym do *ius naturalis* i prawa zachowania gatunku ludzkiego. Odchodzi się od prawa naturalnego, które od czasów antycznych w kręgu cywilizacji łacińskiej pełni wobec prawa stanowionego funkcję korygującą o wymiarze moralnym. Karol Wojtyła odnośnie prawa natury ostrzegał w latach pięćdziesiątych: „Tymczasem rozum ludzki nie żyje tylko z siebie i w sobie, ale staje wciąż wobec rzeczywistości obiektywnej, którą musi jak najgruntowniej zrozumieć, odczytać. On sam jest tylko jakimś elementem natury, A nie stoi bezwzględnie ponad nią” – *Prawo natury*, (w:) *Elementarz etyczny*, Lublin 1999 rok.

Artykuł 51 ust. 2 KPP wydaje się stanowić jednoznacznie, że Karta nie statuuje nowych kompetencji lub zadań dla Unii, co wcale jednoznaczne nie jest. Na pytanie, czy KPP służyć rozszerzeniu kompetencji UE, twierdzącej odpowiedzi udzielił Bogusław Banaszak (*Rzeczpospolita* z 12 października 2007 r.). Autor ten cytuje irlandzkiego uczonego uczonego G. Hogana: „Elementarne prawa, które Karta praw podstawowych będzie chronić, są *de facto* przeznaczone do stosowania nie przez Unię o ściśle ograniczonych kompetencjach, lecz dla państwa federalnego lub nawet pasują dla państwa scentralizowanego lub unitarnego. Na przykład art. 9 Karty praw podstawowych stanowi: «prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny są gwarantowane zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tych praw». Brakuje jednak – przynajmniej na razie – jakiegokolwiek kompetencji Unii dotyczącej prawa do zawarcia małżeństwa. Dlatego można zapytać, dlaczego prawo to ma być chronione na poziomie

nowej europejskiej konstytucji... Inaczej mówiąc, w jakich okolicznościach mogłaby ustawa krajowa dotycząca prawa do zawarcia małżeństwa naruszyć art. 9 Karty praw podstawowych? Jeżeli odpowiedź będzie brzmieć, że nie może to mieć miejsca, gdyż zawieranie małżeństwa regulowane jest wyłącznie przez prawo krajowe, to wówczas powracamy do zasadniczego pytania, po co podjęto próbę włączenia [do KPP] prawa do zawarcia małżeństwa i prawa do założenia rodziny i jego ochrony, skoro jest ono chronione na poziomie krajowym przez ustawy i konstytucje, a także przez art. 12 Europejskiej konwencji praw człowieka? To samo można powiedzieć o wyraźnej wielkości praw zawartych w Karcie, jak postanowienia dotyczące praw dziecka, prawa do sprawiedliwego procesu czy prawa do ochrony zdrowia”.

Trudno się nie zgodzić z B. Banaszakiem, gdy stwierdza: „W praktyce nieraz ciężko jest oddzielić realizację norm prawa wewnętrznego od unijnego i dokonać subsumcji konkretnej sytuacji faktycznej. Nakłada się na to z jednej strony występowanie w Karcie dużej ilości klauzul generalnych i odesłań do ustawodawstwa państw członkowskich bez określania kryteriów pozwalających na wytyczenie granic zakresu ich regulacji, a z drugiej strony Karta w art. 52 ust. 1 stanowi, że ograniczenia praw podstawowych gwarantowanych w Karcie «mogą być wprowadzone wyłącznie wtedy, gdy są konieczne i rzeczywiście realizują cele interesu ogólnego uznawane przez Unię»”.

KARTA PRAW PODSTAWOWYCH nawet dotychczas, chociaż była aktem tylko politycznym, miała wpływ na kreowanie europejskich standardów prawnych: „Przez wiele lat Trybunał uznawał, że Wielka Brytania miała, w przypadku zmiany płci przez daną osobę, pra-

wo do odmowy zmiany aktu urodzenia, który to akt, w świetle prawa brytyjskiego, odzwierciedlał stan faktyczny w chwili urodzenia. Regulacja ta stwarzała wiele problemów transseksualistom, w sytuacji w której musieli okazywać akty urodzenia, np. w celu zawarcia małżeństwa. Stanowisko swoje Trybunał uzasadniał doktryną «margin of discretion», czyli swobodą państw w regulacji problemów, co, do których brak jest dominującej opinii wśród państw stron EKPCz. Stan ten utrzymywał się przez kilkanaście lat... Zmiana nastąpiła na podstawie wyroku z 11 lipca 2002 roku. Wówczas to orzekająca w sprawie Christine Goodwin p. Wielkiej Brytanii wielka izba Trybunału zmieniła dotychczasową linię orzeczniczą... Interesujące jest uzasadnienie tej decyzji. Trybunał stwierdził, że kontynuowanie dotychczasowej linii orzeczniczej jest ważną wartością z punktu widzenia przewidywalności prawa i każde odejście od takiej linii musi być uzasadnione ważnymi względami. Interpretując prawo trzeba to czynić w sposób pozwalający na efektywne i skuteczne działanie tego prawa. W tym przypadku Trybunał wziął pod uwagę ewolucję sytuacji w Wlk. Brytanii oraz w innych państwach. Trybunał stwierdził: «w XXI wieku prawa transseksualistów do osobistego rozwoju oraz do psychicznego i fizycznego bezpieczeństwa w pełnym sensie, tak jak korzystają z tego inni członkowie społeczeństwa, nie może być uznawane za kwestię kontrowersyjną». (...) Należy podkreślić, że w sprawie tej Trybunał brał również pod uwagę postanowienia Karty Praw Podstawowych, co dowodzi rangi tego dokumentu» – R. Wieruszewski, *Aksjologiczne podstawy ochrony praw człowieka w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości*, bip.msz.gov.pl/files/docs/wieruszewski02.

Za nieuzasadnione należy więc uznać poglądy głoszące, że KPP nie wnosi niczego nowego do europejskiego porządku prawnego, lecz jedynie spełnia funkcję porządkującą.

TRAKTAT REFORMUJĄCY nie tylko zmienia aksjologię europejską, ale również legalizuje to, co robił od pierwszej połowy lat sześćdziesiątych Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu (najbardziej profederalny organ Wspólnoty), a mianowicie lansuje projekt określony przez brytyjskiego premiera Winstona Churchilla (podczas wystąpienia przed studentami w Zurychu 1946 r.) jako „Stany Zjednoczone Europy”. Chodzi o to, że traktat reformujący nieomal po kryjomu wraca do słynnego art. 6 odrzuconej eurokonstytucji (odpowiednik art. 6 Konstytucji

Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej) – o wyższości (pierwszeństwie) prawa unijnego nad krajowym. Teraz zasadę supremacji ukryto na końcu, w dołączonych do Traktatu deklaracjach: „Deklaracja odnosząca się do pierwszeństwa” – Deklaracja nr 27.

Dla mieszkańców USA normą norm okazał się przepis zawarty w art. 6 Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki stanowiący, iż Konstytucja i ustawy Stanów Zjednoczonych na jej podstawie uchwalone (oraz wiążące prawo międzynarodowe) będą najwyższym prawem w kraju i tym samym będą wiązać sędziów w każdym stanie. Przepis ten uchodzi za najważniejszy fragment całego tekstu amerykańskiej ustawy zasadniczej. Bez art. 6 prawdopodobnie w ogóle nie byłoby USA jako jednego państwa. Nie byłoby też oczywiście amerykańskiej integracji gospodarczej, z czego zdawali i zdają sobie sprawę twórcy powojennej integracji europejskiej.

ODNOŚNIE integracji europejskiej godzi się zauważyć, że Traktat reformujący poprzez dołączone deklaracje przewiduje dwie ścieżki – szybką dla gospodarki b. NRD i zwykłą – dla pozostałych gospodarek, w tym dla polskiej. Mam na myśli dwie deklaracje: nr 14 i 18 – w sprawie pomocy dla gospodarki niemieckiej, ale tylko niemieckiej, co ma zrekomensować powojenny podział na Niemcy zachodnie i wschodnie (komunistyczne). Polska nie może udzielić pomocy publicznej Stoczni Gdańskiej, bo zabrania tego prawo unijne surowo przestrzegane przez Brukselę. Niemcy mogą udzielić wsparcia publicznego na modernizację gospodarki regionów dzisiejszej RFN dotkniętych istnieniem komunistycznej NRD i związanego z tym podziału Niemiec. Dopuszczalna jest bowiem pomoc „niezbędna do skompensowania niekorzystnych skutków gospodarczych spowodowanych podziałem Niemiec dla gospodarki niektórych regionów Republiki Federalnej Niemiec dotkniętych tym podziałem” – głosi deklaracja nr 18. Na początku Traktatu reformującego jest przepis o solidarności, co brzmi jak ironia w odniesieniu do sytuacji finansowej Stoczni Gdańskiej, która jest przecież kolebką naszej „Solidarności”.

Polska podpisując się pod Traktatem reformującym wcale nie utraci swojej suwerenności. Transfer naszej suwerenności dokonał się 1 maja 2004 r., gdy wszedł w życie Traktat akcesyjny. Rozmiar kompetencji ustawodawczych przekazanych Unii przez parlamenty narodowe szacuje się na dwie trzecie, a w przypadku prawa gospodarczego wynosi to aż 80 procent. Najważniejszym

organem prawodawczym nie jest Parlament Europejski (pochodzący z bezpośrednich i powszechnych wyborów), lecz Rada Unii, złożona z upoważnionych ministrów rządów państw członkowskich (a więc egzekutywa). Mimo rosnącej roli PE, zwłaszcza po wejściu w życie traktatu z Maastricht 1 listopada 1993 r., jego znaczenie wciąż pozostaje na poziomie jedynie opiniodawcy. Jest to sprzeczne z polskim umiłowaniem demokracji mającym silne korzenie historyczne. W art. VI Konstytucji 3 Maja z 1791 r. – czytamy: „Izba poselska jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego będzie świątynią prawodawstwa”. Ta myśl ustrojowa – autorstwa Jana Jakuba Rousseau – zawarta jest też w Konstytucji RP z 1997 r., podobnie jak zasada trójpodziału władzy (art. 10). Według Monteskiusza – bez zachowania podziału władzy, „nie byłoby wolności politycznej jednostki w państwie”. Zasada trójpodziału władzy występowała we wszystkich polskich konstytucjach, za wyjątkiem Konstytucji PRL z 1952 r., która oparta była na jednolitości władzy państwowej. Współcześnie demokracja przedstawicielska oraz podział władzy należy do podstawowych zasad demokracji. W przypadku podziału władzy – bez względu na zakres uprawnień parlamentu i egzekutywy w poszczególnych systemach politycznych – *ratio legis* polega na tym, aby żadna władza nie zyskała pozycji trwale dominującej, co charakteryzuje reżimy autorytarne.

DZIĄŁALNOŚĆ prawotwórcza instytucji unijnych pozbawiona jest legitymacji demokratycznej i odpowiedniej kontroli demokratycznej (w tym kontroli parlamentarnej). Oparta została na zasadzie jednolitości władzy. Na braku demokratycznej kontroli i na naruszeniu zasady trójpodziału władzy – polega istota deficytu demokracji w UE. Najlepszy sposób na ten deficyt wynaleźli Austriacy, którzy przed przystąpieniem do Unii tak zmienili swoją Konstytucję, że ich minister głoszący w Brukseli w kwestii stanowienia prawa unijnego związany jest prawnie stanowiskiem swojego parlamentu. Kierując się modelem wiedeńskim – przymuszającym rząd do współpracy z parlamentem – jeszcze w 2002 r. (*Rzeczpospolita* z 6 grudnia 2002 r.) zaproponowaliśmy stosowny projekt przepisu do Konstytucji RP, co w ogóle nie zainteresowało naszych polityków.

Trudno sobie dzisiaj wyobrazić Polskę bez członkostwa w UE, w szczególności trudno sobie wyobrazić odcięcie się od europejskiej integracji gospodarczej. Ale czy integracja europejska musi być aż tak mało uczciwa. ■